LUDWIK PACZYŃSKI

ur. 1935; Wilno

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, teatr, „Szósty lipca”, anegdoty, Sergiusz Iwanowicz Jewdoszenko

„Szósty lipca” Kazimierza Brauna

Był to kwiecień roku [19]70, robił to Braun, to na jakieś konto było wystawiane. [Był] Podwojski, jakiś komunista, to go grał Maniuś Drozdowski z gałgańskim spojrzeniem. Lenina, nie łysego, grał bardzo fajnie Tadzio Borowski, potem grywał lekarza z brodami. [Były] dwie robotnice, które biednego rewolucjonistę opatrują, bo go ci paskudni mienszewicy ranili. Ja gram Daniszewskiego, to był taki enkawudzista, ochrona Lenina. A te dziewczęta to były Ula Rydzewska i Ewa Kania. A szaszkę miałem oryginalną, szabla to była rosyjska szaszka z datą 1862.

Była taka scena – była bitwa, trupy leżały, oczywiście przeciwników, wiadomo, kto ma zwyciężyć i zwyciężył, ja wbiegałem i wchodził Lenin, i powiada do mnie: „Towarzyszu Daniszewski, uciekli?”, „Tak, uciekli, towarzyszu Lenin”, chodziło o przeciwników, prawda. I Lenin: „No, to zaczynamy wiec”, Tadzio wznosił rękę i bractwo z kulis wchodziło, kilkadziesiąt osób plus statyści. No i na ostatnim spektaklu myśmy się rozwinęli z Tadziem. Ja wbiegam z prawej kulisy, [Tadzio pyta:] „Uciekli?”, „A chwała Bogu, uciekli, towarzyszu Lenin”, „A co wy, nie daj Boże – mówi Tadzio – jesteście wierzący?”, „A broń Boże, towarzyszu Lenin”, a Tadzio: „No to dzięki Bogu, towarzyszu Daniszewski, zaczynamy”. Tadzio rączka do góry jak na pomnikach, a tu nikt nie wchodzi. Kulisy falują, bo bractwo dusi się ze śmiechu i z radości. No, w końcu tyłem weszli, tak tyłem posuwali się. Publika rżała i cieszyła się, oklasków nie mieliśmy takich na premierze. Tylko reżyser spektaklu i pan dyrektor ówczesny, Kazimierz Braun, był smutny, ale nikt nie doniósł na to.

Przyjechał w kilka lat potem Siergiej Iwanowicz Jewdoszenko, Ukrainiec z Odessy, ale w Brześciu pracujący, u nas robił kilka sztuk. Lubiłem go, no, w pewnym sensie trochę tłumaczem byłem, bo niektórzy koledzy nie uczyli się [rosyjskiego], niektórzy uczyli się, a ja jeszcze język Puszkina jako tako wtedy [znałem]. No i kiedyś zaprosiłem go do domu, Zbyszek Sztejman, mój przyjaciel też [był], Łacisa rolę grał, takiego komunisty, siedzimy, wódeczkę pijemy, no i jak żeśmy sobie podhumorzyli, no to dawaj opowiadać o tym, ze Zbyszkiem mówimy, jak to było radośnie, a widzimy,

że Siergiej mądry chłopak, z tego całego towarzystwa nie najgłupszy, raz nawet na Zachodzie podobno był, jak mówił, i twarz mu tężeje, mówi: „Kakże, Ludwik, daże eto Lenin, Lenin, kak... eto niewazmożno”. A my ze Zbyszkiem: „No, Lenin nie Lenin, ale nie car!”.

Data i miejsce nagrania	2014-02-18, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"